

## **ŚWIECKI CHRZEŚCIJANIN W ŚWIECIE**

Chrześcijanin — to człowiek zadomowiony w świecie. Chrześcijanin i świat wzajemnie do siebie przynależą; nie mogą bez siebie istnieć. Takie stwierdzenia wydają się być bardzo kontrowersyjne, antydogmatyczne, nieprawdziwe. A jednak nie są czczym sloganem, chwytliwym sformułowaniem dla czytelników, ale podstawową racją istnienia chrześcijanina.

### **1. Chrześcijanin to „człowiek dla świata”**

Nowa karta chrześcijanina i Kościoła, zawarta w soborowej «Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym», bardzo precyzyjnie określa obraz Kościoła, chrześcijanina i świata. Uderzające jest to, że Sobór Watykański II w tej Konstytucji stawia chrześcijanina twarzą do wszelkich problemów świata. Sprawą wielkiej wagi jest fakt, że takiemu światu, jaki jest, jaki został nakreślony przez Sobór, chrześcijanin dzisiejszej doby ma powiedzieć „tak”, ma zdecydowanie otworzyć się na świat, ma go zaakceptować. Dlaczego?

Zasadnicza racja wynika z samej natury Kościoła i chrześcijanina<sup>1</sup>. Chrześcijaninowi jest dany i zadany ten sam świat, któremu Bóg posłał swojego Syna: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego dał, aby każdy, kto w niego wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” (J 3, 16). Jezus Chrystus jest dany dla nas, dla świata. Taka sama jest misja każdego chrześcijanina — ucznia Jezusa Chrystusa. Posłany jest on dla zbawienia świata. Wystarczy odwołać się tylko do testamentalnej mowy Jezusa Chrystusa, podczas której Jezus wypowiada słowa modlitwy do Ojca: „Nie proszę, abys ich zabrał ze świata...” (J rozdz. 17). Racją bytu każdego chrześcijanina jest zatem świat i jego konsekracja (por. DA 5nn). Tego zadanie nie może chrześcijanin wypełnić będąc zawieszony w próżni, ale musi tkwić w świecie. Słusznie powtarza się, że chrześci-

janin to „drugi Chrystus” Skoro Chrystus wypełnił swoje zadanie będąc w świecie, stąd i chrześcijanin winien tkwić w świecie, jeżeli chce być wierny powierzonemu zadaniu.

Druga racja jest taka: zarówno świat jak i chrześcijanin pragną dla człowieka tego samego i w pewnym sensie są tym samym. Czego pragnie dla człowieka świat? Pomyślności i powodzenia człowieka. Czego pragnie dla człowieka chrześcijanin? Również powodzenia i pomyślności. Świat pragnie powodzenia człowieka, dając mu do dyspozycji środki świata: potężne i nowoczesne, wszakże ziemskie i skończone. Chrześcijanin pragnie powodzenia człowieka, dając mu do dyspozycji swoje środki: łaskę i światło Boga. Środki ubogie, wszakże nieograniczone i nieskończone. Powodzenie człowieka jest więc tym miejscem wspólnym spotkania się świata i chrześcijanina.

Chrześcijanin — pragnący powodzenia i pomyślności człowieka — czyż byłaby to prawda? Tak, chrześcijanin pragnie przekazać człowiekowi zbawienie. Co to znaczy zbawienie? Zbawienie nie znaczy nic innego jak właśnie powodzenie, ostateczna pomyślność człowieka. „*Le salut c'est la réussite*” — pisał Ch. Péguy. Zbawienie na tym właśnie polega: człowiek wykorzystał swoją szansę, człowiekowi się w życiu powiodło. Zbawienie nie jest przywilejem niektórych jednostek. Cały świat ma być zbawiony. Chrystus przyniósł Odkupienie całemu światu. Trzeba się przeciwstawiać, błakającemu się jeszcze tu i tam pogładowi, jakoby zbawienie było zarezerwowane dla pewnych ludzi, cudownie uratowanych z masy złego świata idącego na potępienie. Cały świat idzie ku dobru tym pewniej, im bardziej nieodzowna jest łaska Boga broniąca przed złem każdego człowieka. Zbawienie znaczy także to: światu wziętemu w całości, ludzkości jako takiej, powiodło się na ziemi. Ludzkość wykorzystała szansę daną jej w Chrystusie, Panu czasów. Tak więc człowiek jest miejscem spotkania się chrześcijanina ze światem. Idzie o człowieka. Na tym polega najgłębszy dialog chrześcijanina ze światem <sup>2</sup>.

Wydaje się, odczytując te myśli z konstytucji «*Gaudium et spes*», jakobyśmy przeżywali zupełne odwrócenie w ujmowaniu stosunku chrześcijanina do świata w porównaniu z modelem tego

stosunku wypracowanym przez chrześcijańską tradycję. W średniowieczu Kościół, chrześcijanin pragnął sprowadzić świat do siebie. *Civitas christiana* asymilowała pierwiastki świata przemieniając je w monopolityczną strukturę kościelną. Model był jednolity. Władza świecka i duchowna były wykładnikiem tej samej, chrześcijańskiej społeczności. Dzisiaj odwrotnie, Kościół, chrześcijanin rozpoznaje sens wartości ziemskich samych w sobie, sens świata, jako rzeczywistości pozakościelnej. Ku temu światu wychodzi chrześcijanin z propozycją służby. Tak jak chrześcijanin jest „sługą Pana”, czujnym na Jego głos dochodzący w znakach czasu, tak również jest „sługą świata”, niosącym światu światło żywego Boga.

Po trzecie, można dodać, że tylko chrześcijanin może być materialistą, to znaczy tylko on poważnie traktuje rzeczywistość ziemskiego świata. Rzecz w tym, że życie na ziemi — w świecie, dla chrześcijanina nie jest wynikiem przypadku, nie jest pozostawione do jego ewentualnej zgody. Życie w świecie jest zasadniczą misją chrześcijanina. Jest jego racją bytu.

Chrześcijanin dla świata. Dwie rzeczywistości wzajemnie się kwestionujące, dwie rzeczywistości przynależące do siebie nieodłącznie. Chrześcijanin jest zwrócony do świata i świat dla chrześcijanina. A równocześnie chrześcijanin kwestionuje świat: jego skończoność i ograniczoność. Świat współczesny kwestionuje chrześcijanina: jego powiązanie się z określoną postacią ludzkiej cywilizacji i sposobów myślenia, zastygnięcie w zbyt doskonałej postaci itp. Kwestionowanie to jest obustronnie owocne. Kwestionowanie chrześcijanina przez świat pozwala nam dojrzeć całą głębię jego aktualności w naszym świecie. Każe nam zdobyć się na wysiłek odrzucenia form zbyt pośpiesznie uznanych za doskonałe i ostateczne. Kwestionowanie świata przez chrześcijanina pozwala nam odnaleźć sens naszych najgłębszych pytań ludzkich, zawsze aktualnych dla człowieka, pomimo ogromnego rozwoju materialnej kultury świata.

## 2. Świat dzisiejszy — światem paradoksów

Skoro chrześcijanin jest fundamentalnie „dla świata”, stąd dla ucznia Chrystusa nie może być obojętny świat i jego obraz. Pierwsze karty «Konstytucji pastoralnej o Kościele w świecie współczesnym» podają zarys świata i jego duchowej sytuacji. Pomijamy (z racji szczupłych ram artykułu) pierwszy problem, czyli soborowe określenie świata. Zresztą, swego czasu dosyć trafnie ujął to ks. Cz. Bartnik<sup>3</sup>. W tej chwili interesuje nas drugi problem soborowej «Konstytucji pastoralnej o Kościele»: zarys sytuacji duchowej naszej epoki.

Świat dzisiejszy — jak zaznacza Sobór — to przede wszystkim świat ogromnych sprzeczności. Z jednej strony bogactwo: nigdy jeszcze człowiek nie dysponował takimi zasobami materialnymi, pozwalającymi całym społecznościom wznosić się na wyższy poziom życia codziennego, dającymi możliwość gigantycznych przedsięwzięć podboju kosmosu. A z drugiej strony nędza: na tej samej ziemi nigdy jeszcze tyle milionów ludzi nie cierpiało głodu, nie żyło w biedzie przekreślającej wszelki dostęp do wspólnego dziedzictwa kultury. Drugie przeciwieństwo: dzisiejszy człowiek wypracował w sobie poczucie wolności osobistej. Mnożą się deklaracje gwarantujące człowiekowi nietykalność i poszanowanie jego osoby. Może nigdy jeszcze jakiegokolwiek autorytety nie doświadczyły tyle przeszkód w pokierowaniu człowiekiem, co dziś. A w tym samym czasie szerzą się nowe rodzaje niewoli: niewola psychiczna i społeczna będąca owocem potężnych możliwości nowoczesnej propagandy, czy też niewola seksu, narkomanii itp. Człowiek wyczulony na wolność, nie zdaje sobie sprawy, kiedy podlega już wpływom narzuconych haseł. Trzeci paradoks: po raz pierwszy w historii człowiek czuje się członkiem jednej i tej samej społeczności ludzkiej. Jakakolwiek prawdziwa problematyka współczesna jest zawsze ogólnoludzka i ogólnoziemska. A przecież w tym samym czasie przyszły na świat podziały ideologii, nienawiści rasowe i spory międzynarodowe. Po czwarte: nigdy człowiek nie posiadał takiej łatwości wymiany poglądów, jak w naszym świecie. Kiedyś trzeba było całych dziesiątków lat, aby prądy religijne, filozoficz-

ne czy kulturalne zdobyły szerszy posłuch, dziś nic nie dzieje się wielkiego na jednej części globu, co nie byłoby natychmiast znane na drugiej. A jednocześnie z tą łatwością wymiany poglądów, zatraciliśmy wspólne rozumienie najprostszych nawet słów. Co mają ludzie na myśli, gdy wymawiają słowo „wolność”, „dobro”, „miłość”, czy „postęp”?

Można by kontynuować tę listę przeciwieństw współczesnego świata. Ale ten niepokojący inwentarz wskazuje na głębokie przemiany dokonujące się we współczesności. Oto człowiek uzyskał potrójne panowanie: nad ziemią, nad czasem i nad sobą samym, panowanie przemieniające w oszałamiającym tempie oblicze naszego świata.

Panowanie nad ziemią na pierwszym miejscu. Dokonało się ono przez gwałtowny postęp nauk ścisłych, matematyczno-przyrodniczych, i wynikający z nich niejako wybuch umiejętności technicznych. Na naszych oczach kształtuje się nowy typ cywilizacji: technicznej i wielkomiejskiej. Tradycyjny model kultury ukształtowanej na spuściźnie greckorzymskiej przeżywa szalony kryzys. Wystarczy wziąć pod uwagę orientacje młodego pokolenia w wyborze zawodu. Tworzy się nowy model umysłowości nowoczesnej: ścisłej, konkretnej, jasnej, na kształt sprawnie działającej maszyny.

Dalej, człowiek współczesny uzyskał panowanie nad czasem. Nastąpił wzrost nauk historycznych, sięganie w przeszłość oparte na metodach precyzyjnych i sprawdzalnych. Wyszła na jaw nasza przeszłość poddana powszechnej ewolucji świata, historyczność ludzkiej rasy wspinającej się na coraz wyższe szczeble rozwoju. Ale panowanie nad czasem wyraża się także w sięganiu w przyszłość. Człowiek współczesny nie poddaje się biernie nadchodzącemu czasowi. Podejmuje wysiłek planowania, kanalizowania rozwoju gospodarczego, kierowania wzrostem demograficznym.

A wreszcie, panowanie człowieka nad sobą samym. Na przełomie naszego wieku dokonała się prawdziwa rewolucja w dziedzinie nauk psychologicznych. Dawny obraz człowieka według klasycznego modelu *animal rationale* został dosłownie rozbity przez odkrycia psychoanalizy, antropologii filozoficznej i ekspe-

rymentalnej. Okazało się, że człowieka nie można zmieścić w ubogim schemacie przekazanym przez tradycję.

Musiało nastąpić zachwianie równowagi tradycyjnego układu stosunków. Ramy dotychczasowego pojmowania świata, porządek filozoficzny, społeczny, polityczny i gospodarczy okazał się zbyt ciasny. Nastąpił konflikt między wymogami sumienia moralnego a życiem codziennym, nastawionym coraz bardziej na skuteczność w praktyce i konkretne korzyści z działania. Zrodził się konflikt pomiędzy osobistym myśleniem a wymogami życia zbiorowego, a wreszcie konflikt pogłębiającej się specjalizacji i pragnieniem ogólnego ujęcia świata. Nastąpiło zachwianie równowagi rodziny: młodzież pragnąca coraz wcześniej decydować o swojej przyszłości, odrzucająca wartości przekazywane przez rodziców. Nowy układ stosunków między mężczyzną a kobietą w małżeństwie wpływa na kształtujący się nowy model rodziny. Zachwianie równowagi objęło także społeczności międzynarodowe. Coraz to nowe narody pragną same decydować o swojej przyszłości, brać udział w życiu politycznym i gospodarczym na równi z narodami o dawnej tradycji.

Tak więc świat współczesny ukazuje się jako mocny i słaby zarazem, jako dobry i zdolny do najgorszego, świat braterstwa i nienawiści, świat pokoju i grożącej stale totalnej katastrofy. Jesteśmy jako chrześcijanie świadkami kryzysu wzrostu. Na naszych oczach, w konfliktach i przeciwieństwach rodzi się kształt nowego świata. Przeżywamy zmierzch czasów. Idzie nowy czas.

Jest rzeczą zrozumiałą, że wszystkie te przemiany muszą wpływać na kształtowanie się nowej świadomości religijnej współczesnego człowieka i chrześcijanina. Dzisiejszy chrześcijanin pragnie wierzyć trzeźwo. Następuje oczyszczanie z błakających się jeszcze zaobobonów i magii. Interpretacja wiary coraz jaśniej odróżnia samą treść Objawienia od symboli i przerośni, w których zostało ono podane historycznie. Kończy się typ religijności tradycyjnej przyjmowanej jako konwenans układu społecznego. Pogłębia się proces osobowego przyłgnięcia do wiary, powrotu do źródeł. Ale z drugiej strony całe masy ludzkie odchodzą od chrześcijaństwa. Niewątpliwie, ateizm jest najważniejszym problemem współcze-

sności, zwłaszcza że przybrał wymiar masowy. Każdy rozsądny chrześcijanin stawia dziś szereg zasadniczych pytań: Czy przeżywamy zmierzch chrześcijaństwa? Czy chrześcijanin dzisiejszy jest jeszcze partnerem dla współczesnego człowieka? Czy w przyszłości, aby spotkać chrześcijanina nie trzeba będzie zboczyć z głównych dróg ludzkich, tak jak się dzisiaj zbacza z autostrad, aby obejrzeć średniowieczne katedry? Czy chrześcijanin ma dziś coś sensownego do powiedzenia, zaproponowania dzisiejszemu światu?

### 3. Zadania chrześcijanina w świecie

Świat jako mieszanina cieni i światła, świat masowego ateizmu, świat zmienionych systemów myślenia i wartościowania stawia przed chrześcijaninem dziś *w e z w a n i e*. Jeśli chrześcijanin chce pozostać wierny swojej misji, zlecanej przez Chrystusa, musi zrozumieć, iż nie wolno mu spać, że nie może być niewrażliwy na zasygnalizowane problemy. Nie może przyjąć postawy obojętności. Byłoby to kardynalnym błędem, życiową pomyłką. Świat taki, jakiego obraz kreśli Sobór czy papież Jan Paweł II w encyklice *Redemptor hominis*, wzywa chrześcijanina do pracy, do podjęcia zadań. Co zatem ma robić chrześcijanin?

#### *Poznać świat i jego dążenia*

Parafrazując słowa soborowej konstytucji *Gaudium et spes* (nr 4) można powiedzieć, że chrześcijanin zawsze, a szczególnie dzisiaj, ma obowiązek badać znaki czasów i wyjaśniać je w świetle Ewangelii, tak aby mógł w sposób dostosowany do mentalności każdego człowieka i pokolenia odpowiadać ludziom na ich odwieczne pytania dotyczące sensu życia obecnego i przyszłego oraz wzajemnego ich stosunku do siebie.

Chrześcijanin winien zatem poznać i rozumieć świat, w którym żyje. Winien znać jego radości i nadzieje, ale i smutki, trwogę czy dramatyczne napięcia. Chrześcijanin jako „drugi Chrystus” czuje się włączony w sytuację świata. Nic, co dzieje się w świecie, nie może mu być obce. Rozpoznawanie „znaków czasu” to nie zadanie dla najwybitniejszych, dla naukowców czy teologów, ale podstawowy obowiązek każdego chrześcijanina. Takie

zobowiązanie płynie z jego fundamentalnej misji: być w świecie, umiłować świat i go zbawiać. W wydarzeniach codziennego życia, w ludziach spotykanych w codzienności, w ich problemach — a nie obok — przechodzi Chrystus, przemawia do chrześcijanina i stawia mu konkretne zadania.

*Trzymać rękę na pulsie spraw i wydarzeń świata*

Chrześcijanin oceniając odważnie, uczciwie i trzeźwo sytuację świata, musi zrozumieć jego największe zagrożenia. Powinien wyczuwać tętno współczesnego życia, trzymać rękę na pulsie.

Najpierw wyczuć, że żyjemy w świecie, któremu Bóg staje się coraz mniej potrzebny, że dla ogromnej części ludzi Bóg nie odgrywa żadnej roli w ich osobistym życiu, że nie ma dla niego miejsca w ich codzienności, w ich życiu rodzinnym, w pracy, w rozrywce. To samo stwierdzenie możemy odnieść do problemów życia społecznego, narodowego, czy międzynarodowego. Wszystko dzieje się tak, jakby On nie istniał. Nawet ludzie wierzący stawiają sobie coraz częściej pytanie o istnienie Boga: Jego działalność w świecie. Trzymając rękę na pulsie wydarzeń świata zauważamy, że Bóg niejako cofa się z coraz liczniejszych dziedzin, w których kiedyś był łatwo dostrzegalny. Obok świata wiary istnieje już nie tylko kryptoateizm, ale skomplikowany, wojujący świat niewiary. Ateizm, z racji swego dynamizmu, stał się dziś zjawiskiem poważnym i groźnym. Jawi się on jako fenomen o charakterze masowym. Ideologia ateistyczna penetruje wszystkie dziedziny życia ludzkiego<sup>4</sup>. Zwolennicy ateizmu z coraz większą siłą głoszą, że Bóg jest niepotrzebny, nie jest interesujący, jest przedawniony, nie do przyjęcia, a przede wszystkim Bóg jest przeciwko człowiekowi. Świat pozostaje światem odbóstwionym, zsekularyzowanym, zhominizowanym, choć to nie znaczy, że stał się bardziej humanitarny.

Chrześcijanin trzymający rękę na pulsie świata i jego wydarzeń musi z całym spokojem ukazać, że i tak człowiek dzisiaj żyje — bardziej niż kiedykolwiek — w krainie Nieprzewidzianego. Świat, który tworzy dzisiejszy człowiek nauki, staje się często jeszcze ciemniejszy i bardziej brzemienny w problemy i zaskoczenia. Człowiek może być upojony swoją genialnością. Im bardziej po-



teżniejszy wydaje się być człowiek, tym szybciej wzrasta jego odpowiedzialność za każdego. I na tej płaszczyźnie można spotkać Boga — źródło wszelkiej odpowiedzialności. Chrześcijanin — trzymający rękę na pulsie świata — winien uczciwie uświadamiać światu, że twórczość, rozmach nie stają w sprzeczności z chrześcijaństwem, ale do niego należą. Chrześcijanin trzymający rękę na pulsie wydarzeń świata winien odpowiedzieć, że prawdziwy Bóg jest Bogiem żywym, Bogiem ludzi żywych. Szanujemy ateistów w tym, co jest uczciwe: w ich niepokojach, poszukiwaniach i zarzutach. Mówimy tylko, jako chrześcijanie, że ich wybór (albowiem ateizm jest wyborem) stanowi ostatecznie skok w nieznanne, założenie, które nie jest mniej awanturnicze niż wiara w Jezusa Chrystusa. Aby uwierzyć, nie trzeba wytaczać wielu argumentów. Jedynym argumentem jest fakt — fundamentalne wejście w historię świata; istnieje wdarcie się Boga w świat — istnieje wydarzenie Jezusa Chrystusa.

Jako chrześcijanie mówimy śmiało: tak jest, pewien „Bóg” umarł. Pewna idea, wyobrażenie Boga przestało istnieć. Tym lepiej. Lecz Bóg Jezusa Chrystusa, Bóg prawdziwy żyje. To nie myślimy wynaleźli Jezusa Chrystusa. To On się narodził pośród ludzi jako Człowiek w całej pełni, ale jednocześnie prawdziwy Bóg. Jesteśmy przekonani, że człowiek razem z Jezusem Chrystusem — pomimo wszystkich zarzutów, jakie można czynić chrześcijaństwu — jest bliżej prawdy niż bez Niego. A nade wszystko jesteśmy przekonani, że Bóg Jezusa Chrystusa nie ma nic z fetysza czyhającego na ludzi, pragnącego ich upokorzyć, zmiażdżyć, wyalienować, odwrócić od ich wypełnienia się jako ludzi.

A na drugim miejscu, jako chrześcijanie, powiemy światu tak: Bóg jest „Bogiem” Ustawicznie zapominamy, że Bóg jest Bogiem. Krytyka ateistów każe nam odnaleźć najczystszy obraz Boga. Bóg jest Nim samym i niczym innym. Nigdy w Ewangelii Jezus nie ukazuje nam Boga jako „przyczyny” metafizycznej, jako klucza do wyjaśnienia świata, jako automatycznego rozwiązania naszych problemów, jako kogoś, kto jest „użyteczny”. Bóg Ewangelii nie jest kimś „koniecznym”, jest najprzód Bogiem. Nie jest na pierwszym miejscu tym, bez którego świat nie miałby sensu, a czło-

wiek żadnego ideału. Bóg Ewangelii nie jest na pierwszym miejscu kimś „pożytecznym”. Przed naszymi potrzebami, małymi pragnieniami i oczekiwaniami, Bóg Ewangelii jest najprzód po prostu Bogiem. Jest tym Żyjącym, o którym Jezus świadczy całym swoim życiem, istnieniem, czynem, słowem, śmiercią i swoim zwycięstwem nad śmiercią — zmartwychwstaniem. To dopiero na drugim miejscu, wewnątrz wiary, odkrywamy Boga jako naszego Stworzyciela i Ojca. I dopiero na drugim miejscu odkrywamy, jak głęboko Bóg odpowiada nieskończonym pragnieniom naszego ludzkiego serca. Ale to nie z naszej potrzeby zrozumienia, ani z naszej potrzeby szczęścia możemy „udowodnić” istnienie Boga. Istnienie Boga staje przed człowiekiem od strony samego Boga, dającego się poznać w Jezusie Chrystusie. Jest prawdą, że w wielu „religiach” ludzie przemienili siły natury w bóstwa. W Jezusie Chrystusie rzecz ma się zupełnie odwrotnie: nie ludzie czynią bóstwa, lecz Bóg przychodzi do ludzi i to w sposób jakże odmienny od wszelkich wyobrażeń. Człowiek sam z siebie wytworzyłby sobie innego Boga niż Bóg Jezusa Chrystusa. Z całą pewnością innego. W końcu to było powodem odrzucenia i wyroku śmierci na Jezusa. Jest prawdą, że człowiek może tworzyć sobie iluzję swoich pragnień, sukcesów, szczęścia w postaci bytu ponadludzkiego. Szczęście głoszone przez Jezusa Chrystusa jest diametralnie przeciwne wszelkim marzeniom o łatwości: obumarciu samemu sobie, zaparcie samego siebie, bezgraniczny dar z siebie dla innych, krzyż itp. Jest prawdą, że można wyimaginować sobie Boga pocieszającego, Boga tworzącego alibi dla uniknięcia trudnych zadań ziemskich. Lecz przecież Bóg Jezusa Chrystusa jest Bogiem wymagającym wzajemnej, braterskiej i to bezinteresownej służby, jest Bogiem troski o biednych, głodnych, cierpiących i to bezpośrednio tu na ziemi. Z pewnością można sobie wmówić — i jakże łatwo — że „posiada się” Boga, który za małą cenę daje nam bezpieczeństwo, zapewnia nam prawo do życia wiecznego. Lecz przecież Jezus ustawicznie walczył z taką iluzją. To był permanentny temat sporu z faryzeuszami... Bóg Jezusa Chrystusa jest nieskończenie inny — jest Bogiem.

Trzymając rękę na pulsie, jako chrześcijanie, na trzecim miej-

scu powiemy: Bóg jest dla człowieka. Bóg Jezusa Chrystusa jest Bogiem dla człowieka i to do tego stopnia, że sam stał się człowiekiem. On jest fundamentalnie zaangażowany dla człowieka. Chciał jego rozwoju. Jezus zawsze odwoływał się do jasności myślenia i do wolności decyzji swoich słuchaczy. Bóg ukazuje drogę, zaprasza, proponuje, ale nigdy nie zastępuje nas samych. Ostatnie słowo zostawia człowiekowi. Szanuje wolność człowieka.

Trzymając rękę na pulsie wydarzeń świata, chrześcijanin może usłyszeć prawdę świata, który kwestionuje Kościół za słabość i mierność wielu jego członków. Za to, że za mało był rzecznikiem słabych i ubogich. Za to, że zbyt często występował w roli rzucającego anatemy sędziego, a za mało był kochającą matką, która idzie naprzeciw swojemu dziecku aż do granic możliwości. Za to, że przesypiał kluczowe momenty i chwile w dziejach ludzkości. Za to że za mało jest w nim autentyzmu czy za dużo pewności, że tylko On posiada prawdę itp. Chrześcijanin musi to spokojnie przyjmując i uczciwie, w oparciu o naukę Soboru Watykańskiego II odpowiedzieć, że Kościół Jezusa Chrystusa nie lubi przedziałów, wszystkich ludzi każe nazywać braćmi i miłować ich do końca. W stosunku do innych religii i przekonań odnosi się z największym szacunkiem. Docenia każdy trud w szukaniu prawdy. Zrezygnował z tzw. nawracania. Kościół Jezusa Chrystusa prezentuje prawdę, którą uważa za świętą i pochodzącą od Boga. Cały wysiłek Kościoła zmierza do ukształtowania postawy radykalizmu i autentyzmu w życiu swoich wyznawców. Chrześcijanin trzymając rękę na pulsie świata, zawsze dostrzeże jego bóle i wołania, jego troski i niepokoje i wniesie prawdę i życie.

### *Czuwać*

Chrystus często zachęcał swoich uczniów wezwaniem: „Czuwajcie”. Czuwanie — to podstawowa cecha chrześcijanina. I dzisiaj, w tym trudnym adwencie ludzkości<sup>5</sup>, chrześcijanin winien czuwać.

Najpierw nad tym, by człowiek był człowiekiem. Człowieka nie można sprowadzić jedynie na tory jego naturalnych potrzeb. Człowieka nie można zredukować do płaszczyzny jedynie psychologicz-

nej. Człowiek tęskni za czymś „więcej”, szuka odpowiedzi na pytanie o sens jego życia, o miarę jego człowieczeństwa <sup>6</sup>.

Różne mogą być miary, jakimi ludzie mierzą samych siebie: to, czego zdołał użyć; podróże po egzotycznych krajach; znakomite znajomości; osiągnięta sława; wysoka stopa życiowa; siła i znaczenie, jakie ktoś zdołał osiągnąć; zdolność produkcyjna <sup>7</sup>. Wymienione różne miary człowieka ujawniają zawsze niedosyt i fałsz.

Chrześcijanin winien czuwać, by człowiek mierzył się obiektywną miarą, na którą wskazał Jan Paweł II, gdy przemawiał na Placu Zwycięstwa (2 czerwca 1979 r.): „Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie możemy tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa” <sup>8</sup>. Podobne słowa znajdujemy w homilii Jana Pawła II przed kościołem św. Anny w Warszawie (w dniu 3 czerwca 1979 r.): „Pomyślcie, młodzi Przyjaciele, jaka jest miara serca ludzkiego, skoro nappełnić je może tylko Bóg. Duch Święty Pytanie o to: kim jestem? stawiacie sobie zapewne już od dawna. Jest to pytanie poniekąd najciekawsze. Pytanie podstawowe... Jaka miarą mierzyć człowieka? Czy mierzyć go miarą sił fizycznych, którymi dysponuje? Czy mierzyć go miarą zmysłów, które umożliwiają mu kontakt z zewnętrznym światem? Czy mierzyć go miarą inteligencji, która sprawdza się poprzez wielorakie testy czy egzaminy? Odpowiedź dnia dzisiejszego, odpowiedź Zielonych Świąt, wskazuje dwie miary: człowieka trzeba mierzyć miarą serca, sercem... Człowieka więc trzeba mierzyć miarą sumienia, miarą ducha, który jest otwarty ku Bogu. Trzeba więc mierzyć miarą Ducha Świętego” <sup>9</sup>.

I to jest największa troska chrześcijanina czuwającego — o człowieka, by był blisko Chrystusa, by był Jego odbiciem, nosicielem. Chrześcijanin ma czuwać nad obecnością Boga — jak powiedziano w poprzednim punkcie. Trafnie wyraził to Jan Paweł II na Jasnej Górze (5 czerwca 1979 r.): „Być chrześcijaninem — to znaczy czuwać. Tak jak czuwa żołnierz na straży, albo jak czuwa matka przy dziecku, albo jak czuwa lekarz przy chorym. Czuwać

— to znaczy strzec wielkiego dobra... Czuwać — to znaczy pamiętać o tym wszystkim. Mieć wyostrzoną świadomość wartości, jakie zawierają się w życiu każdego człowieka po prostu przede wszystkim dlatego, że jest człowiekiem, że został stworzony na obraz i podobieństwo Boga samego, dlatego że został odkupiony Krwią Chrystusową... Moi Drodzy, trzeba tak czuwać, tak troszczyć się o każde dobro człowieka, bo ono jest dla każdego z nas wielkim zadaniem. Nie można pozwolić na to, by marnowało się to, co ludzkie, to, co polskie, to, co chrześcijańskie na tej ziemi”<sup>10</sup>. Takie czuwanie jest zadaniem każdego chrześcijanina.

### *Zwiastować*

Chrześcijanin to człowiek „zwiastowania” Mocno tę prawdę zaakcentował B. Graham w przemówieniu, jakie wygłosił podczas uroczystości nadania mu przez ChAT honorowego doktoratu w kościele baptystów w Warszawie 6 stycznia 1981 roku<sup>11</sup>. Kiedy Jezus rozsyłał uczniów, dał im polecenie: „Idźcie i głoscie Królestwo Boże” (Łk 9, 2). Takie samo polecenie skierował do apostołów po swoim zmartwychwstaniu: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody...” (Mt 28, 19). Podobnie postępowali apostołowie względem swoich następców<sup>12</sup>. W *Dziejach Apostolskich* znajdujemy świadectwo prawdziwej kerygmy Apostołów<sup>13</sup>. Trudno wyobrazić sobie chrześcijanina, przenikniętego duchem Chrystusa i nie głoszącego Dobrej Nowiny. Osią tego przepowiadania jest żywy Chrystus. Oczywiście, że różne mogą być metody przepowiadania, ewangelizowania. Zmieniają się one w zależności od sytuacji i kultur. Jedno jest ważne, aby to głoszenie Chrystusa dokonywało się całym stylem naszego życia: jego uczciwością, rzetelnością, bezinteresowną miłością. Po prostu tak, jak to robił sam Chrystus.

### *Służyć*

Służenie światu. Jak się ma ono wyrażać? Rozumiemy, że nie trzeba wymagać dziś od chrześcijanina, aby budował mosty i wznosił miasta. Był czas, kiedy Kościół chrześcijan prowadził kulturę materialną świata. Pomniki tej chrześcijańskiej spuścizny i ko-

ścielnej kultury mamy do dziś. Ale zmieniły się warunki. Świat sam przejął w swoje ręce budowę ziemskiego domu człowieka.

Otóż służba chrześcijanina dla świata wyraża się przede wszystkim w niesieniu pomocy przy rozwiązywaniu głównych problemów współczesnego świata, w skierowaniu rozwoju materialnego do celu nadanego mu z woli Bożej w Chrystusie. Służba chrześcijanina wyraża się w niesieniu pomocy człowiekowi w rozwiązywaniu jego własnych problemów. Chrześcijanin służy światu przede wszystkim przez samą obecność. Wszelkie głoszenie Ewangelii zakłada przyjęcie jej jako daru w otwarciu się człowieka na światło łaski. Działalność, służba chrześcijanina wypływa z pełni osobistego spotkania z Bogiem i tylko wówczas ma sens. Działanie autentycznie ewangeliczne musi brać pod uwagę całą rzeczywistość współczesnego społeczeństwa pluralistycznego. Głoszenie Ewangelii nie może się odbywać przez wywieranie presji, odwoływanie się do jakiegokolwiek przemocy, narzucanie i siłę. Chrześcijanie nie mogą tworzyć „frontu” do walki z „wrogami” Boga. Pan Bóg ostatecznie nie ma wrogów, a posługiwanie się środkami tylko ludzkimi jest niewiernością Duchowi Ewangelii.

Chrześcijanie służą światu przez zaangażowanie się w życie świata. Zaangażowanie się chrześcijanina w sprawy ziemskie ma w sobie szczególną powagę. Jako chrześcijanie jesteśmy wezwani, by być sługami w świecie, a nie sługami świata, czyli nie zawsze musimy wykonywać to, czego świat sobie od nas życzy, ale zawsze to, czego od nas żąda Bóg. Częścią naszego usługiwania jest praca i modlitwa na intencję wielkich problemów świata.

### *Tworzyć wspólnotę*

Często spotykamy się z powiedzeniem, że człowiek współczesny czuje się samotny wśród dzisiejszych dobrodziejstw kultury. I chyba chorobą dzisiejszego świata jest brak kontaktu. Chrześcijanin (tak każe mu Chrystus) widzi w każdym człowieku Chrystusa<sup>14</sup>. Przyjaźń z Chrystusem obejmuje automatycznie braci i siostry; jest więc wspólnototwórczą<sup>15</sup>.

Czynnikami zaś budującymi wspólnotę chrześcijanina z ludźmi to Słowo Boże i Eucharystia. Żywym przykładem takiej wspólno-

ty jest życie pierwszej gminy jerozolimskiej, opisane w Dziejach Apostolskich. Chrześcijanin wie, że Bóg postanowił zbawiać człowieka nie pojedynczo, lecz we wspólnocie. Stąd w tworzenie wspólnoty chrześcijanin wkłada całego siebie, wszelkie uzdolnienia, dary natury i łaski.

### *Ku Pełni, jaką jest Chrystus*

Można wyliczyć całą litanię zadań, jakie stoją przed świeckim chrześcijaninem. Wyliczyliśmy tylko niektóre — dla przykładu. Pod koniec naszych refleksji nieodparcie nasuwają się dwa punkty encykliki *Redemptor hominis*, a mianowicie 7 i 13. One trafnie wieńczą nasze rozważania na temat: świecki chrześcijanin w świecie. Jan Paweł II przyjmując pasterskie posługiwanie jako biskup Rzymu, następca św. Piotra pisze w tejże encyklice: „Dro-dzy Bracia a zarazem umiłowani Synowie i Córki, jedna narzuca się odpowiedź, zasadnicza i podstawowa. Jeden zwrot ducha, jeden kierunek umysłu, woli i serca: *ad Christum Redemptorem mundi*. Ku Niemu kierujemy nasze spojrzenie powtarzając wyznanie św. Piotra: «Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego», bo tylko w Nim, Synu Bożym, jest nasze zbawienie... Stale musimy dążyć do Tego, który jest Głową, do Tego «przez którego wszystko się stało i dzięki któremu także my jesteśmy», który równocześnie jest «drogą i prawdą», «zmartwychwstaniem i życiem», do Tego, którego odejście przez Krzyż a potem przez Wniebowstąpienie było pożyteczne dla nas, ażeby Pociészyciel przyszedł do nas i stale przychodzi: Duch Prawdy. „W Nim są wszystkie skarby mądrości i wiedzy” (nr 7).

Dalej zaś czytamy: „Kościół temu jednemu pragnie służyć, ażeby każdy człowiek mógł odnaleźć Chrystusa, aby Chrystus mógł z każdym iść przez życie mocą tej prawdy o człowieku i o świecie, która zawiera się w Tajemnicy Wcielenia i Odkupienia, mocą tej miłości, jaka z niej promieniuje... Jezus Chrystus jest tą zasadniczą drogą Kościoła. On sam jest naszą drogą «do domu Ojca». «W Nim są wszystkie skarby mądrości i wiedzy» (nr 7).

Te słowa dobrze wyznaczają kierunek działalności chrześcijanina w świecie: *ad Christum Redemptorem mundi* — do Chry-

stusa Zbawiciela świata. Na tej drodze prowadzenia ludzi i świata do Chrystusa chrześcijanin nie może być przez nikogo zatrzymany.

#### 4. Czy ani słowa o „wyrzeczeniu się świata”?

Prawda, że chrześcijanin z natury swojej cały jest dla świata, że winien być otwarty na jego problemy i wołania, nie pozwala przemilczeć na koniec i tej ewangelicznej prawdy, że wobec świata musimy również jako chrześcijanie zgłosić twarde „nie”. Kiedy? Wtedy mianowicie — mówi F. Krenzer — gdy poprzez „tak” rozumie się nadużycie, zależność, zniewolenie itd., lub wtedy, gdy w wyniku owego „tak” człowiek straciłby z oczu Boga<sup>16</sup>.

Chrześcijańskie otwarcie się na świat i zaangażowanie się w jego problemy nie jest do pogodzenia z naiwnym optymizmem. Piśmo św. mówi nie tylko o Bożym świecie, ale i o świecie, którego Bóg nie może akceptować<sup>17</sup>. Obejmuje on to wszystko, co egoistyczne, zakłamanie czy krańcowo doczesne. Ewangelia jednocześnie akceptuje i krytykuje świat. Potrzebna jest praca i czujność każdego chrześcijanina. Dopiero wtedy chrześcijanin dojrzewa do zadań, jakie wyznaczył mu Pan.

Nie trzeba zatem prowadzić podwójnej księgowości: dla Boga i dla świata. Przez najprostsze gesty codzienności dajemy świadectwo naszej miłości do Boga. Nasze służenie światu i ludziom jest sprawdzianem naszej miłości do Boga. W ten sposób nasze służenie światu może stać się służbą Najwyższemu Panu.

<sup>1</sup> Nie trzeba zapominać, że Konstytucja pastoralna o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et Spes* jest owocem Konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen Gentium* — dokumentu dogmatycznego o naturze Kościoła, a także encykliki Pawła VI *Ecclesiam suam*. <sup>2</sup> Słowo „dialog” zrobiło karierę i w ciągu paru lat urosło do miary symbolu stosunku Kościoła do świata (por. encyklika: *Ecclesiam suam*). <sup>3</sup> Cz. Bartnik, *Soborowe „określenie” świata*, Ateneum Kapłańskie 67 (1975) 331—341. <sup>4</sup> Por. J. Girardi, *L'Atheisme dans la vie et la culture contemporaines*, Paris 1967. <sup>5</sup> Por. Encyklika Jana Pawła II: *Redemptor hominis*. <sup>6</sup> Por. J. Salij, *Adwent ludzkości — ludzkie wyczekiwanie zbawienia*, Ateneum Kapłańskie 73 (1981) 8nn. <sup>7</sup> Por. J. Salij, art. cyt., 9—10. <sup>8</sup> *W pielgrzymce do ojczyznej ziemi*, Paryż 1979, s. 34. <sup>9</sup> Tamże, s. 41—43. <sup>10</sup> Tamże, s. 117—118. <sup>11</sup> Por. B. Graham, *Misja chrześcijańska dzisiaj*, Jednota 24 (1981) nr 3, s. 10nn. <sup>12</sup> Por. 2 Tm 4, 2. <sup>13</sup> Por. Dz rozdz. 4. <sup>14</sup> Por. Mt 25, 40. <sup>15</sup> Por. H. Wiśtuba, *Chrześcijanin we wspólnocie*, Ateneum Kapłańskie 67 (1975) 73. <sup>16</sup> F. Krenzer, *Taka jest nasza wiara*, Paryż 1981, s. 264. <sup>17</sup> Por. Ga 1, 4; Rz 12, 2.